Nr 221. Kraków, Piątek 28 Września 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hescheles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

„Wypierają się“...

Organa konserwatywne, przytulające pieszczotliwie do ojcowskiego łona wszystkich secesyonistów demokratycznych, powtarzają, jak pozytywki, ulubiony, lecz sofistyczny refren: „demokratyczna prasa wypiera się tak zerwania solidarności w Kole polskiem, jak sojuszu z socyalistami.“

Naturalnie, — „wypierają się“ tak jednego, jak drugiego, bo ani nie ogłosiła zasady „zerwania solidarności w Kole polskiem“, ani nie ogłosiła „sojuszu“ z socyalną demokracyą. Aby nie zanudzać czytelników powtarzaniem znanych im już argumentów, zadowolnimy się przytoczeniem dwóch w tym wypadku dokumentów.

Otóż zasadę solidarności Koła polskiego w Wiedniu określa, uchwalony na zjeździe delegatów demokratycznych we Lwówie w dniu 22 sierpnia, dobrze chyba wszystkim znany, bo w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po Krakowie rozrzucony program, w następujący sposób:

„Stronnictwo demokratyczne stało dotąd nieodmiennie przy zasadzie solidarności Koła polskiego w Wiedniu. Z krzywdą narodową i krajową tak nierównomiernie przyznana krajowi naszemu liczebna reprezentacya w Wiedniu, wymaga skupienia wszystkich sił, zwartego, jednolitego, karnego, solidarnego postępowania w walce o prawa i stanowisko kraju, w obronie interesów narodu i kraju. Uronienie każdego głosu polskiej reprezentacyi osłabia naszą siłę, neutralizowanie się wzajemne głosów polskich wobec obcych żywiołów, jest publiczną klęską, a postępując dalej, mogłoby znaczeniu i wadze polskiej reprezentacyi w Wiedniu w austryackim parlamencie przynieść nieobliczalne szkody.

„Stawiając ponad wszystko interes narodowy, stronnictwo demokratyczne nakazywało dotąd nieodmiennie posłom swoim poddanie się tej karności, tej solidarności Koła polskiego w Wiedniu, nakazywało im bronić w Kole swoich zasad i dążyć do zdobycia dla nich większości, poddawać się jednak w interesie siły i wagi reprezentacyi naszej na zewnątrz, karnie uchwałom większości. Niestety, większość delegacyjna, jak w całem publicznem życiu, tak w Kole polskiem zamieniała nieraz powszechny interes, interes narodowy i krajowy w partyjny i kastowy, liczebną swoją przewagę w bezwzględną majoryzacyę, czyniła dla żywiołów postępowych i demokratycznych solidarność coraz cięższą.

„To, co jednak w interesie narodowym — wierząc w powolne, ale ostateczne zwycięstwo zasad przez siebie bronionych — stronnictwo demokratyczne, wyszłe z inteligencyi i mieszczaństwa, zniosło, wydało się dla żywiołów, wyszłych z rozbudzonego ruchu ludowego, nie do zniesienia. Bezwzględność konserwatywnej większości nie jest wolną od winy secesyi części reprezentacyi polskiej z Koła, nie jest wolną od winy, że rozszerzeniu się jej i zmienieniu w hasło wyborcze szerokich mas nie zapobiegła, że nie uczyniła wszystkiego, co było w jej mocy, żeby połączenie się napowrót wszystkich polskich reprezentantów w jednem Kole polskiem przywrócić.

„Ubolewając nad rozłamem, stojąc nieodmiennie przy przekonaniu, że tylko skupieniem wszystkich sił narodowych w jednej na zewnątrz solidarnej reprezentacyi kraju największa suma narodowych korzyści osiągnąć się daje, stronnictwo demokratyczne uznaje konieczną potrzebę solidarności Koła polskiego.

„Dążąc do większości, należnej olbrzymim zastępom narodowej demokracyi w kraju także w reprezentacyi wiedeńskiej, stronnictwo demokratyczne nie wątpi, że z osiągnięciem większości żywiołów demokratycznych, Koło polskie obejmując wszystkie żywioły kraju, zasilone świeżemi, gorętszemi zastępami szerszych warstw, ich zdrowiem, bezpośrednią reprezentacyą potrzeb i grawaminów, odda olbrzymie usługi krajowi, zdobywając na wadze i sile wobec rządów i parlamentu.

„Ale w interesie tej solidarności Koła potrzebą niezbędną jest wewnętrzna reforma Koła polskiego, żeby duch majoryzacyi, bezwzględność rządów partyjnych, koteryjność i panowanie kliki nie podkopały solidarności Koła.

„Niezbędną i naglącą staje się też reforma statutu Koła polskiego. Koło polskie uczynić musi wszystko, co tylko w rzetelnem poczuciu narodowego interesu jest dopuszczalne, żeby solidarność w jej ciężkich obowiązkach uczynić łatwiejszą, żeby ją z formalistycznej uczynić szczerą i rzetelną, żeby, gdzie to z interesem narodowym nie jest sprzeczne, dać możność członkom Koła zaprezentowania odmiennych od rządzącej większości interesów wyborczych i zapatrywań. Koło polskie musi przeprowadzić taką reformę swego statutu, jaka tylko ze względu na wielkie krajowe i narodowe interesa, jest możliwą, ażeby skupienie się wszystkich narodowych stronnictw w Kole polskiem uczynić możliwem. Zanim jednak przywrócenie jednego Koła polskiego, jako jedynej reprezentacyi wszystkich stronnictw, stanie się możliwem, stronnictwo demokratyczne wyraża przekonanie, że niezbędną jest organizacya, któraby w sprawach narodowych i wielkiego krajowego interesu, gdzie różnica, która powoduje rozłam na stronnictwa polskie, nawet w Radzie państwa istnieć nie może, umożliwiła stałe i skuteczne porozumiewanie się i wspólne wobec innych stronnictw Izby czy rządu postępowanie. Organizacya na wzór sejmowego Koła polskiego, łączącego polskich reprezentantów wszystkich stronnictw, w jednym związku polskich stronnictw w Wiedniu, staje się naglącą potrzebą“.

Nadto na zjeździe demokratycznym w dniu 22 sierpnia uchwalono rezolucyę p. Biechońskiego, wzywającą posłów demokratycznych z Rady państwa, aby w Kole polskiem przeprowadzili zmianę statutów Koła. „Jeżeliby ta zmiana — powiedziano w rezolucyi — nie przyszła w pewnym określonym czasie do skutku, a nowe wybory do Rady państwa zostały zarządzone, natenczas prezydyum dzisiejszego zgromadzenia, względnie zarząd stronnictwa demokratycznego zwoła nadzwyczajne zebranie do Lwowa, tylko dla naradzenia się, pod jakiem hasłem wybory do Rady państwa odbyć się mają.“

Tę rezolucyę uchwalono, — i będzie ona wykonaną w najbliższym czasie. Dotąd zaś nie uczyniono nic, coby się sprzeciwiało czy to wyrażonej w „programie“ zasady solidarności Koła, czy to rezolucyi p. Biechońskiego. Tylko kwestyę solidarności zwrócono ostrym kantem przeciwko większości konserwatywnej i dla tego ona, w tej nowej swej formie, takie sprawia naszym dotychczasowym oligarchom, boleści. Mianowicie powiedziano, że demokracya, która tyle lat znosiła narzuconą jej przez konserwatystów solidarność, dogadzającą większości, żąda teraz, aby ta większość uwzględniła i przyjęła taką zasadę solidarności, jakiej w interesie szerokich mas ludności, mniejszość demokratyczna domagała się od lat szeregu i teraz żądanie swoje powtarza. Oburzenia na tę mniejszość demokratyczną nie było, dopóki żądanie jej można było zabić milczeniem; teraz, gdy postawiono je w formie kategorycznej, narobiono krzyku i hałasu! „Inda e irae“...

Co zaś do sojuszu z socyalistami, powiedział przecież najwyraźniej pos. Rotter, na zgromadzeniu ludowem w Krakowie, dnia 8 września b. r. (Nr. 206 „N. Ref.“) co następuje:

„Co do posła Daszyńskiego, toż on sam w swoim przemówieniu, wspominając o zjeździe lwowskim i o zjednoczeniu opozycyi, zaznaczył, że „nie bardzo nas tam i zapraszano“, a następnie przytoczył warunki, pod jakiemi sojusz między demokratami a stronnictwem socyalno-demokratycznem mógłby przyjść do skutku. Otóż najprzód muszę oświadczyć, że wobec gruntownie i silnie zarysowanych różnic w zapatrywaniach demokratów na sprawy, które stanowią istotę stronnictwa socyalno-demokratycznego, i które to sprawy te dwa stronnictwa tak ostro i głęboko od siebie oddzielają, — o sojuszu wogóle mowy być nie może. — Nie było przeto istotnie dążności do tego, bo była właśnie świadomość, że wobec takich różnic zasadniczych nie ma do tego warunków.“

Przytoczywszy zaś „punkta styczne, często taktycznej i ekonomicznej natury, które mogą zbliżyć w działaniu oba stronnictwa, zakończył p. Rotter swoje wywody, następującym zwrotem: „Punkty styczne przeto do porozumiewania się nastręczą, sojusz zaś wobec głęboko sięgających — nawet po usunięciu szkopułu głównego (narodowego) — z zasadniczych różnic z żadnej strony liczyć nie może na grunt podatny“.

Na tem stanowisku stoimy też nadal, a że socyalni demokraci na sojusz z demokratami nie liczą, najlepszym tego jest dowodem, że uchwalili kandydatury poselskie samodzielnie, nie oglądając się na żadne inne stronnictwa opozycyjne, do czego też one nie miały pretensyi. Dotąd istnieje jedynie jawny sojusz demokratów z ludowcami, a warunki jego przecież nie są tajemnicą, gdyż ogłoszono je publicznie.

Nie potrzebujemy więc „wypierać się“ ani sojuszu z socyalistami, bośmy go nie zawierali, i nie potrzebujemy wypierać się „zerwania“ solidarności poselstwa w Wiedniu, bośmy zasadę tej solidarności postawili i uznali.

Tak jest, myśmy tę zasadę uznali, — teraz kolej na konserwatystów. Niech oni wyrzekną się swojej dotychczasowej koteryjnej hegemonii i teroryzmu w Kole na rzecz równouprawnienia stronnictw opozycyjnych, a poselstwo polskie w Radzie państwa wyjdzie, z obecnej walki wyborczej, solidarniejszem i silniejszem, niż było przedtem.

Sylwetka.

Ilekroć któryś z „przewrotowych burzycieli porządku naturalnego i bożego“, to znaczy z galicyjskich opozycyonistów „wydrze“ jaki mandat poselski „prawowitym reprezentantom narodu“, to znaczy konserwatystom, w ich pismach czyta się lamentacye, co to za wielka strata dla narodu, że „miernoty“ i ludzie „bez zrozumienia interesów publicznych“ wchodzą w miejsce pracowników „wytrawnych“, „głęboko wykształconych“, „przejętych najwznioślejszemi ideami prawdy i sprawiedliwości“, „kierujących się miłością a nie nienawiścią“ i t. d.

Łatwowierny jakiś człowiek, czytając takie wywody gotów zawołać: „A bodaj nam się na kamieniu tacy ludzie rodzili, jak ci konserwatyści“ i gotów przyjść do przekonania, że to stronnictwo „geniuszów i świętych“.

Warto więc od czasu do czasu przyjrzeć się bliżej, któremuś z tak apoteozowanych. A właśnie teraz nadarza się ku temu sposobność. Nie wiele dni bowiem rozdziela nas od chwili, kiedy z uzupełniających wyborów, z mniejszej własności wszedł do Sejmu hr. Mieczysław Piniński, o którym dzienniki konserwatywne pisały z zachwytami, że miał „śliczny wybór“ i podnosiły nadzwyczajne jego kwalifikacye poselskie w zwrotach mniej więcej takich, jakieśmy powyżej w cudzysłowach przytoczyli.

Co do owej „śliczności“, wprawdzie mielibyśmy pewne powątpiewanie, wiemy coś o roli w niej pana starosty, czytało się po dziennikach po wyborze hr. Pinińskiego, coś nie coś o kiełbasie wyborczej i o zapijaniu się na śmierć biednych ludzisków, ale zostawiamy tę kwestyę na boku i zobaczmy jak wygląda typowy, konserwatywny „pracownik na niwie publicznej“, jakim jest, o ile z głosów pism konserwatywnych można sądzić, hr. Piniński.

A do portretu jego duchowego istnieje materyał, wystarczający, i z pierwszej ręki, bo pochodzący od samego hr. Pinińskiego, który świeżo właśnie wydał broszurę, zawierającą dwa „szkice społeczne“, jak się autor sam wyraża, mianowicie: „W sprawie ruchu ludowego“ i „Schlachcic wiejski galicyjski“.

Mamy więc tu poglądy na stanowisko i warunki bytu szlachcica i chłopa, a z rozmaitych kątów patrzenia na jednego i drugiego, z poglądów na ruch ludowy, oświatę, wreszcie ze znajomości stosunków w kraju, odtworzymy sobie, kim jest hr. Piniński i jemu podobni.

Owóż autor szlachcica z góry za wszystko rozgrzesza i nazywa go „nieszczęsnym“ nawet nieszczęśniejszym niż chłop, „którego potrzeby są minimalne“, dlatego, że szlachcic „do mechanicznej ciężkiej pracy nie jest włożony, fachowych nauk w innym zawodzie niema, a do lekkich finansowych spekulacyj ma za mało sprytu, a dodajmy także sprawiedliwie za dużo sumienia“.

Jeżeli co w tem wszystkiem jest rozczulającego, to głęboka naiwność autora, który nie czuje, że to, co on na obronę swego szlachcica przytacza, brzmi, jak akt oskarżenia przeciw niemu. Bo cóż naturalniejszego, jak taka odpowiedź na owe lamentacye: „Niechże ten szlachcic raz zredukuje swoje ciągle jeszcze maksymalne potrzeby, niech w czasach, kiedy już wszystkie stany ciężko pracują włoży się także do ciężkiej pracy, niech nabywa fachowych wiadomości, niech wykształci swój spryt, zwrócony dziś tylko do chwytania mandatów i synekur, a co do sumienia to mu ono przy tych przymiotach nie zawadzi — owszem może go być jeszcze więcej“.

Ale biorąc już rzecz w taki sposób, jak ją hr. Piniński postawił, możnaby go zapytać, dlaczego ten rozrzutny, niedołężny, bez wiadomości fachowych i bez sprytu (zastrzegamy się, że to wszystko zarzuty żywcem wzięte z broszury hr. Pinińskiego), który siebie i kraj doprowadza do ruiny, pcha się gwałtem na przewodnika narodu, anektuje dla siebie wszystkie mandaty poselskie? Przecież owe „przymioty“, chyba do takich stanowisk nie są odpowiedniemi kwalifikacyami!...

A więc „szlachcic“ jest biedny, uciśniony, „nieszczęsny“, za to chłop nie powinien mieć żadnych pretensyj do losu, bo nie tylko zawdzięcza mu swe „minimalne potrzeby“, ale otrzymuje poprostu aż za wiele.

To wcale nie żarty! Takie jest istotnie zdanie hr. Pinińskiego. Bo posłuchajmy, co on pisze, o tych głodowych prawdziwie zarobkach chłopskich, o tych nędznych płacach robotników wiejskich w Galicyi, które ich do Brazylii i do Prus wypędzają, a które wszystkich czytających przejęły oburzeniem i zdumieniem, kiedy je na szpaltach „Kraju“ odsłonił takiej wszakże nieposzlakowanej prawowierności konserwatywnej jak ks. Puzyna:

„Proszę wziąć — czytamy natomiast u hr. Pinińskiego — ale sumiennie pod rozwagę, czy jakakolwiek fabryka na najbardziej postępowo internacyonalnych(?) warunkach produkująca daje taki procentowy zysk swoim robotnikom“?

Tak powiedział Zarathustra, to jest właściwie hr. Piniński, który z Nietschem tyle ma wspólnego, że jak on twierdzeń swoich wcale nie udowadnia. Oczywiście zaś powiedział nieprawdę, ale nie raczył potrudzić się do pierwszego podręcznika statystycznego, któryby go przekonał jak wielką niedorzecznością jest jego twierdzenie.

Z niezrównaną naiwnością też to wszystko co powinien wiedzieć, jako autor, biorący się do pisania politycznych broszur, a obecnie jako poseł, zwala na czytelnika, powiadając:

„Matematyczne zestawienie odnośnych dat pozostawiam rozwadze bezstronnie sądzącego czytelnika, dołączę chyba tę uwagę, iż temu już szlachcic nie winien, jeżeli niemal każdy zaledwo związany snop zarobku przechodzi na pokrycie rozległych zobowiązań, jak się obecnie modnie a dyskretnie wyrażać należy „inaczej wierzącego“ obywatela“.

Nie będziemy się tu sprzeczać z hr. Pinińskim, chociaż moglibyśmy zapytać, czyja w takim razie wina, że ów „inaczej wierzący obywatel“ ciągle rezyduje w karczmie wiejskiej i rozpaja lud? chociaż moglibyśmy mu przytoczyć coś niecoś z dziejów propinacyi, przypo-

Z WYSTAWY
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Ilość metrów kwadratowych zamalowanego płótna nie wpływa na wartość obrazu. O tej starej prawdzie przekonywujemy się dobitnie na olbrzymim tryptyku niemieckiego malarza, p. Schramma, noszącym tytuł „Alegorya życia“. Jużto rzeczywiście przyznać trzeba, że zarząd Towarzystwa nie ma ostatniemi czasy szczęśliwej ręki w wyborze dzieł malarstwa zagranicznego, które do Krakowa sprowadza. Widocznie nie czyni on wskazanego w tym razie wyboru, lecz zadowalnia się pierwszym lepszym obrazem, którego sprowadzenie nastręcza się mu z łatwością. Ogromne to malowidło pod względem treści jest banalne, pod względem wykonania mierne. P. Schramm maluje przytem tak mglisto, że poprostu trudno rozpoznać postacie na jego obrazie. Po dłuższych dopiero nsiłowaniach widz zdaje sobie sprawę, że na lewem skrzydle tryptyku znajduje się młodzieniec, zwrócony ku jakiejś idealnej postaci. Na polu środkowem ten sam młodzieniec, zostawszy dojrzałym mężczyzną, walczy w wątłej łodzi z falami wzburzonego morza. Na prawem wreszcie skrzydle widzimy go już, jako starca, który dobiega kresu dni swego żywota. Przy najlepszej woli nie można w tym utworze dopatrzeć się jakichbądź zalet — z wyjątkiem w dość efektownie-dekoracyjnej manierze przedstawionego chmurnego nieba (obraz środkowy), przez które przebijają się promienie słoneczne.

Stanowczo przez podobne „dzieła sztuki“ ani współzawodnictwo naszych malarzy pobudzonem być nie może, ani nie skorzystają oni cośkolwiek, oglądając je, ani nawet publiczności, choćby najmniej wymagającej, zainteresować nie mogą.

P. Kazimierz Alchimowicz będzie mieć, a właściwie ma już dobrze zasłużoną kartę w dziejach nowej sztuki. Nie można jednak twierdzić, aby dzisiejszym wymaganiom jego sposób malowania odpowiadał, aby było w jego pracach z ostatnich czasów widać, że nadąża on swoim młodszym kolegom w szybkiem tempie, posuwającym się naprzód. Dużych rozmiarów obraz pendzla tego artysty, p. t. „Lizdejko z córką“, mówi o tem wyraźnie. Najlepszą stroną obrazu jest głąb lasu, pełna powietrza i soczystej zieleni. Natomiast obie postacie mają ruch nienaturalny, a postać Lizdejki chybiona jest w rysunku zupełnie.

Tej miary artysta, co p. Chełmoński, każdy temat, który wybierze, umie siłą swego talentu przenieść na płótno tak, że widz zostaje do niego przykuty. I tak, choć p. Chełmoński we właściwem tego słowa znaczeniu pejzażystą nie jest — bo u niego krajobraz stanowi zwykle tylko część kompozycyi — tym razem jednak dał pejzaż nieożywiony ani jedną postacią ludzką, a czyniący pomimo tego potężne wrażenie. Z takiemi widokami, jak obecnie wystawione „Jezioro Świteź“, nieczęsto można spotkać się nie tylko na wystawie krakowskiej, ale nawet i w innych o wiele większych centrach sztuki za granicą. Jest tyle poetycznego uroku w tej wielkiej przestrzeni wodnej, otoczonej drzemiącym lasem a nakrytej niebem, na którem resztki dnia cofają się przed cieniami nocy, że słowami wyrazić go trudno — obraz p. Chełmońskiego trzeba widzieć, aby mieć pojęcie o jego wysokiej wartości. — Co uderza w „Świtezi“, to nadzwyczajna technika, mająca tę główną zaletę, że widz w pierwszej chwili nie spostrzega, jak jest malowany ten krajobraz, lecz ulega złudzeniu, jakoby widział naturę.

Pastel wszedł u nas ogromnie w modę. — Używany dawniej do studyów głów i portretów, zastępuje teraz farby olejne lub wodne w krajobrazach. Technika pastelowa nie jest łatwą wogóle, a właśnie w krajobrazach nastręcza może najwięcej trudności. Nie odstraszyły one przecież p. Fabijańskiego od podjęcia trudnego zadania, jakie sobie założył, malując „Wschód słońca pod Wawelem“. Dolna część obrazu, przedstawiająca Wisłę z bogatą grą barw lokalnych i odbijających się w jej wodach, jest bardzo efektowna. Część górna jest za niska, tak, że ta gra kolorów na wodzie nie tłómaczy się dostatecznie odbiciem nieba, którego widzimy zamało. Wogóle jednak biorąc, ten bardzo śmiało malowany i artystycznie pomyślany krajobraz, stanowi nowy etap znaczący postęp w rozwoju talentu tego artysty.

Niemałe także postępy czyni p. Trzebiński, który nadesłał trzy widoczki z włoskiemi motywami. Jeden z nich, noszący tytuł „Cyprysy“, jest bardzo ładny, gra na nim bowiem prawdziwe południowe słońce.

Do rzeczy wcale udatnych należą krajobrazy p. Edwarda Trojanowskiego, z pomiędzy których wyróżnia się „Wieczór“, dużym nastrojem. Tę samą zaletę, lecz jeszcze w wyższym stopniu, posiada p. Bratkowskiego „Nastrój wieczorny“, pełen spokojnej melancholii.

„Późne lato“ p. Stahlschmieda z grupą krów, pasących się na tle holenderskiego prawdopodobnie krajobrazu, jest pracą sumiennego i nie bez zdolności malarza. Zwraca zaś i ona dlatego uwagę, ponieważ widzimy na niej doskonale namalowane krowy. U nas zaś nader rzadko spotykamy się z pracami artystów, którzyby — z wyjątkiem koni — poświęcali się z zamiłowaniem malowaniu zwierząt.

Jedną z lepszych prac utalentowanego akwarelisty, p. Pociechy, jest świeżo wystawiona „Zagroda wiejska“, malowana, jak zwykle u tego artysty, z wielką łatwością. Sądzę jednak, że trochę więcej precyzyi w wykończeniu nie zaszkodziłoby wcale tak tej, jak wszystkim innym akwarelom p. Pociechy.

P. Wyspiański, utalentowany bardzo i niemniej oryginalny, jako poeta, chadza już oddawna swojemi własnemi drogami w dziedzinie malarstwa. Są to drogi tak kręte i tak mało dotąd przez innych malarzy uczęszczane, że publiczność podążyć za artystą nie jest w możności. Przypuściwszy nawet, że p. Wyspiański wyprzedza swój czas i że udało się mu stworzyć „malarstwo przyszłości“ — to przecież pozostaje faktem, iż dla ogółu jest on zupełnie niezrozumiały. Być może, iż są szczęśliwi wybrańcy, obdarzeni darem odgadywania intencyj tego artysty — dla zwykłego jednak śmiertelnika wszystko to, co namaluje, pozostaje nierozwiązalną zagadką. Obecnie wystawił p. Wyspiański kilkanaście sztuk studyów głów i krajobrazów, rysowanych pastelem. Gdyby nie głębokie przekonanie, że tak poważny artysta, jak p. Wyspiański, nie może mieć zamiaru strojenia drwin z publiczności — trzebaby posądzić go o podobny zamiar, do tego bowiem stopnia ujemne wrażenie czynią te pastele. Studya głów, rysowane twardo z zaledwie zaznaczoną barwą ciała, studya krajobrazowe znów zaledwie zanotowane z szukaną niedbałością, nie mogą być naturalnemi objawami talentu tego artysty, który zbyt wiele posiada inteligencyi, aby mógł bezwiednie w podobny sposób malować. Stąd wniosek, że czyni on to ze świadomością, a w celach jemu samemu tylko znanych.

P. Janowski nadesłał z werwą wykonany pastelowy „Portret damy“, posiadający mało finezyi wykonania, do której dawniej artysta, szczególniej w podobiznach kobiecych, publiczność przyzwyczaił.

„Hanusia“ p. Bukowskiego jest sobie bardzo zwykłem studyum, którego mógł śmiało nie wystawiać ten młody a dużo zapowiadający malarz.

Wśród rzeczy, w ostatnich czasach wystawionych, zanotować jeszcze wypada „Hucułkę“ konno p. Szernera, na temat już niewiadomo po raz który opracowany przez niego. Nie jest ta „Hucułka“ ani lepszą, ani gorszą od tych, jakie p. Szerner dotąd namalował, a odznacza ją wszelki brak oryginalności. Ona sama, pejzaż, koń, skały nawet — wszystko to tak wymuskane i świeże, iż doprawdy taką naturę widzieć można tylko na obrazku, lecz nie w rzeczywistości.

Niezmiernie charakterystyczna, a nosząca na sobie piętno geniuszu twarz Matejki pociągała już nieraz rzeźbiarzy, kuszących się o oddanie jej w biustach. Przyznać trzeba, że mało kto wywiązał się z tego trudnego zadania z takiem powodzeniem, jak p. Madeyski, który nadesłał dwa odmienne biusty mistrza Jana w terrakocie. Jeden szczególniej z tych biustów odznacza się, obok prawdziwie artystycznego wykonania, uderzającem podobieństwem. Udało się w nim mianowicie p. Madeyskiemu doskonale scharakteryzować sposób trzymania się Matejki, przez co podobizna zyskała na wyrazie. Sądząc po tych biustach, wolno spodziewać się, że biust olbrzymi zmarłego mistrza, który ten artysta wykonał na zamówienie Towarzystwa do ozdoby jego gmachu, budowanego przy placu Szczepańskim, będzie odpowiadał wszelkim wymaganiom. Pragnąć tego z całej duszy należy, gdyż tak mało mamy rzeźb wogóle, a w szczególności tak mało dobrych!

Józef Trepka.

mnieć deklamacye pewnych panów o „świętej karczmie“ ale spieszno nam do dalszej charakterystyki jego metody oczyszczenia z góry bez dowodów ze wszystkiego swojego „szlachcica“ a oczerniania ludu i stronnictw postępowych, które się u niego krótko a ozdobnie nazywają „najgorszymi elementami społecznymi“.

Zarzucają więc szlachcie wyzysk, ale o tym zarzucie hr. Piniński powiada, że „więcej niż pewna“ iż „nie polega na prawdzie“ i „właśnie dlatego“ on, hr. Piniński „powątpiewa w dobrą wolę tych ludzi, którzy za prawami ludu się ujmują“.

A więc proste osobiste przekonanie hr. Pinińskiego starczy za fakta i za daty statystyczne, jest dostatecznym argumentem za oczyszczeniem jego „szlachcica“ od wszelkich zarzutów, a tak samo jego osobiste „więcej niż pewna“ lub „jestem przekonany“ do potępienia chłopa, nawet w przyszłości.

Tak np. mówiąc o ewentnalności przeniesienia prawa patronatu na parafian, oświadcza, „że w tym razie musiałyby się dziać rzeczy z etyką niezgodne — to jest mojem najmocniejszem przekonaniem“.

Uchylamy czoła przed tak niezrównaną siłą argumentów, ciekawibyśmy tylko byli wiedzieć, dokąd one społeczeństwo myślą zaprowadzić.

Owóż tn hr. Piniński dość niezręcznie odkrywa karty i przyznaje się do zasady, która tak irytuje naszych konserwatystów, ilekroć im się ją wytknie, do hasła: „niechaj raczej wszystko przepadnie jeśli nie ma być po naszemu“, czyli jak to ktoś scharakteryzował drastycznem powiedzeniem: „Niechaj lepiej Polski nie będzie, jeśli nie ma być szlachecką“.

Zdaniem bowiem hr. Pinińskiego w obecnem niedomaganiu społecznem „lepiej choroby zupełnie nie leczyć i rzecz pozostawić naturze (starostom, żandarmom i... arendarzom, Przyp. red.), aniżeli zadawać nieodpowiednie (t. j. postępowe, Przyp. red.) lekarstwa.“

„Otóż jest rzeczą powszechnie wiadomą — ciągnie dalej hr. Piniński — iż wybitni pracownicy różnych odmian stronnictw ludowych mniej więcej zgadzają się na dwa nniwersalne środki przez użycie których z biegiem czasn ogólnej niedoli ma się zaradzić. Tymi środkami są wiece ludowe i gazetki popularno-polityczne, ja zaś pozwalam sobie z najszczerszem przekonaniem twierdzić, iż obydwa te środki dla naszego ludu, na dzisiejszym stopniu kultury stojącego, są nic nie warte i raczej szkodliwe.“

A więc chłop ciemny raczej i głupi, dający się wyzyskiwać, niźli nświadomiony i co najstraszniejsza, może jeszcze sięgający po mandaty poselskie, to ideał nowego posła sejmowego i większości jego kolegów!... uświadamiając przez wiece i gazetki chłopa, „zamiast podniesienia tej potężnej warstwy społecznej, kilka krwawo zapisanych kart dziejowych zostawimy w spuściźnie historyi naszego kraju i narodu“, wedle nowego posła sejmowego!...

Hr. Piniński, machnąwszy w ten sposób czerwoną chorągiewką przed oczami czytelników dla ich zastraszenia, uczuł, że sama negacya nie wystarcza, że trzeba przecież pozytywnie powiedzieć, co robić? Mimochodem więc, w kilku przez zęby wycedzonych słowach podaje projekta swoich „reform“. I tu dopiero odkrywa się cała jego — przepraszamy za wyrażenie, ale innego nie możemy użyć — ignorancya.

A więc żąda, aby podatki ściągane były po żniwach. kiedy chłop ma pieniądze, aby ich dwa razy od jednego nie pobierano, wydawanie popularnych fachowych a niepolitycznych pisemek, broszur i wykładów, a wreszcie wystosowuje grzeczne zaproszenie:

„Może ktoś z adwokatów — a mam tu na myśli przedewszystkiem młodszych panów adwokatów krajowych, po miastach powiatowych osiadłych — zechciałby, oczywiście za skromnem tylko wynagrodzeniem, np. przez dwa dni w tygodniu a przez dwie godziny dziennie porady prawnej okolicznej lndności udzielać, o czemby poszczególne gminy okólnikami wydziału powiatowego były powiadomione“. — I na tem koniec.

Doprawdy zapytać się przychodzi, gdzie ten człowiek żyje i co czyta? Toż to już dawno wszystko bez niego i przed nim zrobiono! Postulaty jego podatkowe oddawna, choć bezskutecznie, podnosili ludowi posłowie, z porady prawnej dla ludu powstały niemal wszystkie opozycyjne stronnictwa, a do dziś fachowi prawnicy, a członkowie tych stronnictw porady swej udzielają nie „za skromnem wynagrodzeniem“, ale zupełnie zadarmo!

Broszury i pisma niepolityczne wychodzą i wychodziły, a wykłady popularne się odbywały, naturalnie z małemi przeszkodami, o ile np. Kopernika nie uznano gdzieś za „nauczyciela naturalnego porządku“, a fonografu za aparat anarchistyczny...

Ot, i w grubszych zarysach portret polityczny hr. Mieczysława Pinińskiego skończony, a z nim podobizna wielu innych, którzy jak on — miewają „śliczne wybory“ przy pomocy „skromnego poczęstunku“ i podobnych wypróbowanych środków. Czy społeczeństwo nasze ma istotnie na wezwanie pism konserwatywnych wyrywać sobie włosy z głowy, jeśli dla którego z panów o tak... poprzecznej metodzie myślenia, o takim zasobie wiadomości i takiej znajomości stosunków w kraju — zabraknie mandatu, na to z łatwością każdy czytelnik sam sobie odpowie...

Wojna w Chinach.

Wiadomości o sprawach chińskich zmieniają się codziennie, jak w kalejdoskopie: co wczoraj uchodziło za rzecz pewną, dziś sfery kompetentne nazywają to bajką, jutro zaś spodziewać się należy znowu zaprzeczenia tego, co dziś uchodzi za pewnik, i tak wciąż w kółko. Dwa są główne źródło, z których świat czerpie wiadomości o bieżących sprawach chińskich — Londyn i Berlin. Można być oniemal pewnym, że co jedno z nich przyniesie dziś, temu nazajutrz drugie źródło zaprzeczy. Wczorajszym np. bardzo alarmnjącym wiadomościom, jakie nadeszły via Londyn, zaprzeczają dziś energicznie z Berlina. „N. W. Tagblatt“ otrzymuje stamtąd doniesienie, że cały szereg fałszywych wieści obiega prasę europejską. Nieprawdą bowiem jest, co rozpowszechniono z Londynu, że margr. Salisbury dał odmowną odpowiedź na notę hr. Bülowa, owszem prosił on, aby mu dano czas do namysłu i przeszle odpowiedź za kilka dni. Tymczasem hr. Bülow otrzymał już wczoraj wiadomość, iż gabinet angielski godzi się w zasadzie na jego propozycye, tylko inaczej zapatruje się na sposób ich wykonania. Dalej nieprawdą jest, co donoszą z Szangai. jakoby hr. Waldersee po przybyciu na miejsce miał rządowi chińskiemu przedłożyć ultimatum. Również kłamliwą jest wiadomość, pochodząca z Rzymu, jakoby rząd niemiecki starał o powiększenie własnego korpusu ekspedycyjnego w Chinach. „Biuro Wolffa“ zaś donosi, że do wczoraj nie nadeszła wcale odpowiedź gabinetu angielskiego, a więc pogłoska o jego odpowiedzi odmownej jest wręcz zmyślona.

Ponieważ Stany Zjednoczone de facto wystąpiły z „koncertu“ mocarstw, przeto widzianoby tam chętnie, gdyby ten „koncert“ sam z siebie się rozwiązał. Stąd też należy z pewną ostrożnością przyjmować wiadomości, podawane z Nowego Jorku w rodzaju tej, jak np. wczorajsza o rzekomej rozmowie marg. Salisbury'ego z ambasadorem niemieckim hr Hatzfeldem.

Najwięcej godnemi pożałowania ofiarami obecnej zamieruchy chińskiej są chrześcijanie Chińczycy, którzy ciągle padają ofiarą zemsty swych współziomków za najście Chin przez cudzoziemców. „Agencya Havasa“ donosi z Kantonu, że rabunek i podpalanie misyj trwają w dalszym ciągu. W Kwantungu misyonarzom udało się schronić, lecz całe mienie 3000 chrześcijan stało się pastwą rabusiów, tak, że ci chrześcijanie pozbawieni zostali dachu i skazani są na śmierć głodową. Na rzecze Zachodniej kosarstwo rozkwitło w ostatnich czasach nanowo. jak donoszą z Honkongu. Okazuje się teraz, że koniecznem jest, aby mocarstwa wysłały swe statki tamże dla utrzymania bezpieczeństwa żeglugi.

Przezimowanie wojsk cudzoziemskich w Chinach północnych dość smutno się zapowiada. Już teraz, jak podają z Londynu, szpitale w Pekinie i Tientsinie przepełnione są chorymi żołnierzami, skutkiem tego okazała się konieczność przewiezienia znacznej ich części do Japonii.

Dekret cesarza Kwang-siu przeniósł, jak wiadomo, stolicę Chin z Pekinu, zbezczeszczonego obecnością „czerwonych dyabłów“ do miasta Hsianfu (zwanego inaczej Sianfu, lub Singan), które leży w prowincyi Szensi na odległość 900 km w linii powietrznej od dotychczasowej stolicy. Hsianfu, które miało zostać założonem w XII w. przed nar. Chr., jest dziś, co się tyczy ludności i znaczenia handlowego, drugiem po Pekinie miastem w Chinach północnych. Było ono burzone niezliczoną ilość razy, lecz zawsze odbudowywano je nanowo, gdyż ze względu na swe położenie stanowiło i dotąd stanowi nader ważny punkt tranzytowy w handlu między zachodniemi prowincyami państwa, a jego środkiem.

Mieszkańcami jego, oprócz właściwych Chińczyków, są Tybetańczycy, Mongołowie i Tatarzy. Wśród nich znajduje się, na ogólną liczbę miliona mieszkańców, około 50.000 mahometan, którzy poddali się Chińczykom po wielkiem powstaniu wyznawców islamu w latach 1865 do 1873. W Hsianfu znajduje się sławny posąg Buddy, wykuty z jednego olbrzymiego odłamu skały, a także wmurowana w ścianę jednej ze świątyń tablica pamiątkowa, świadcząca, że misyonarze chrześcijańscy z sekty nestoryanów dotarli tam już w 781 roku naszej ery.

Znany niemiecki podróżnik i geograf, baron Richthoffen, tak się wyraża o nowej stolicy Chin:

Hsianfu jest do dziś dnia jeszcze miastem imponującem i w praktyce stolicą Chin północno-zachodnich, choć wicekról prowincyi rezyduje w Lanczufu. Przed każdą z czterech bram, prowadzących do Hsianfu, leżą obszerne przedmieścia, otoczone własnemi murami i stanowiące miasta dla siebie. Przed trzydziestu laty zdobyli je zbuntowani mahometanie i prawie doszczętnie zburzyli. Bramy właściwego miasta są jeszcze wspanialsze, niż w Pekinie, natomiast mury są cokolwiek słabsze. Ulice, podobnie jak we wszystkich starych miastach chińskich, przecinają się pod kątem prostym. Miasto zajmuje kwadrat, którego boki mają po 5 km długości. W północno-wschodniej części miasta znajdują się budynki rządowe, otoczone osobnemi murami i koszary dla wojsk tatarskich. Z 36 jednak pałaców cesarskich, które miały znajdować się w Hsianfu, a których opis podaje urzędowa geografia chińska, pozostały tylko nieznaczne ruiny.

Z ruchu wyborczego.

Ludowcy zgotowali na zgromadzeniu wyborczem w Pilznie dotkliwą klęskę swemu więcej krzykliwemu niż niebezpiecznemu przeciwnikowi, ks. Żygulińskiemu. Przybył on tam jako kandydat z kuryi piątej, a chociaż zgromadzenie zwołane było przez niego i chociaż z kazalnic urządzono nagonkę na lud, na zgromadzeniu dano dotkliwą odprawę płytkim argumentom krzykacko-reakcyjnym, poczem zarówno chłopi, jak mieszczanie opuścili zgromadzenie i zostawili kandydata niemal w pustej sali, pozostawiając jego osobistym przyjaciołom proklamować jego kandydaturę.

Równocześnie w sąsiedniej Dąbrówce odbyli ludowcy własne zgromadzenie, a na niem uchwalili organizować komitety gminne, do kandydowania zaś z V kuryi zaprosić posła Bojkę.

W powiecie ropczyckim dnia 23 b. m. w Paszczynie odbyło się zgromadzenie poufne, pod przewodnictwem ludowego posła Krempy, na którem wybrano komitet powiatowy i uchwalono wezwać posła sejmowego, p. Michałowskiego, aby wreszcie zdecydował się zdać sprawę przed ludem z działalności.

We Lwowie „Klub reformy“ zwołuje na 29 b. m. zgromadzenie przedwyborcze nie dla popierania specyalnie jakiejś kandydatury, ale dla omówienia wielu kwestyj wyborczych i dla rozruszania wyborców.

Socyaliści odbyli 24 b. m. w Przemyślu w sali stow. robotniczych zgromadzenie wyborcze, na którem wybrano komitet wyborczy, złożony z 54 osób, zaś we wtorek 25 b. m. urządzili w tem samem mieście zgromadzenie towarzyszy drukarskich.

Rusini narodowcy odbyli zgromadzenie w Dunajowie, na którem poseł ks. Taniaczkiewicz składał sprawozdanie poselskie. Uchwalono mu wotum zaufania i proklamowano jego kandydaturę na przyszłe wybory.

Moskalofilska „Ruskaja Rada“ we Lwowie rozesłała do swoich członków i mężów zaufania wskazówki co do ich działalności i taktyki wobec zbliżających się wyborów.

Środkowy kąt Galicyi powyżej Lwowa jest widowiskiem dziwnych objawów. Wczoraj np. donosiliśmy o serdecznych uściskach moskalofilów i narodowców w Kamionce, dziś zaś z Żółkwi dochodzi wiadomość, że pojawiła się tam kandydatura z IV kuryi adwokata Korola, a z V chłopa Mykiełyty, obu moskalofilów, ale co najważniejsza, że obie te moskaloflskie kandydatury znajdują poparcie rządu!... Tak przynajmniej donosi „Dziennik polski“ i ultralojalny „Czas“.

Jesteśmy za swobodą wyborów na Rusi, i jak to już wyraziliśmy dawniej, jesteśmy przekonani, że właśnie przy zupełnej swobodzie głosowania, przy usunięciu moskalofilskich agitacyj z ambon i za pomocą rubla, moskalofile nie mieliby żadnych szans powodzenia. Tem ostrzej i bardziej stanowczo musimy się zastrzedz przeciw wmięszaniu się rządu na korzyść moskafilów, jako przeciw wpływaniu na wybory wogóle, a wpływaniu tak ubliżającemu i naszemu i ruskiemu narodowi, zaś szkodliwemu dla kraju i państwa.

Karty pocztowe z widokami.

Był starym kawalerem, c. k. kancelistą, filatelistą i namiętnym zbieraczem ilustrowanych kart pocztowych. Raz otrzymał siedmiodniowy urlop, a wszyscy urzędnicy dziwili się wówczas nie temu, że otrzymał urlop, ale że go żądał. Zapytany w tej sprawie przez kolegów, odpowiedział:

— Jadę do Skawiny grób moich rodziców naprawić.

Jakoż p. Safandulski pojechał rano do Skawiny, a już nazajutrz pod jego adresem przyszło kilkanaście kart pocztowych z widokami Skawiny, Liszek, Zatora i t. d. Po obejrzeniu wszystkich kart okazało się, że poczciwy Safandulski pisał je dla samego siebie w Skawinie i posyłał do Krakowa pod własnym adresem. Cóż miał robić, skoro był starym kawalerem i posiadał znajomych tylko u Suskiego? A przecież od Suskiego do sądu św. Piotra nie opłaci się chyba posyłać kart z widokami. Gdy przed kilku laty p. Ignacy jeden z przyjaciół jego zachorował niebezpiecznie na kamienie w żółci, skutkiem czego otrzymał nietylko urlop, ale nawet zapomogę na wyjazd do Karlsbadu, p. Safandulski, głęboko czy też ciężko zamyślony, milczał podczas kolacyi u Suskiego, aż wreszcie przy herbacie rzekł z miną pogrzebową:

— Byle tylko nie umarł Ignaś; przepadłyby karty pocztowe.

Nazajutrz, gdy pociąg miał już opuścić dworzec krakowski, a p. Ignacy, żółty jak kaftan chińskiego mandaryna, wychylił się przez okno, prosząc kolegów o opiekę nad rodziną, p. Safandulski zawołał:

— Tylko pamiętaj o kartkach!

Obecnie odbywa się w Paryżu wystawa kart pocztowych z widokami, obejmująca 40.000 najpiękniejszych, przez jury wybranych egzemplarzy. Czy p. Safandulski pojechał do Paryża na tę specyalną wystawę, bardzo wątpimy i dlatego piszemy ten mały artykuł, ażeby mu sprawić ulgę, a zarazem zaznaczyć, że pojmujemy doniosłość ilustrowanych korespondentek.

Przed trzydziestu pięciu laty pomysłowy jakiś potomek Tella puścił w świat pierwsze karty z widokami, wykonanemi guaszem w bardzo pierwotny sposób. W dziesięć lat potem w Niemczech zaczęto je wyrabiać fabrycznie, a Germania stała się klasyczną krainą owych „Grussów“ melancholijnych. spisywanych przy szklance piwa. Przeszło 60 milionów kart pocztowych kursuje co roku w Niemczech ku strasznemu utrapieniu listonoszów. We Francyi mania ta nie przybrała takich rozmiarów, a karty ilustrowane francuskie odznaczają się i lepszem wykonaniem i większą pomysłowością. Może dlatego dyrektor tamtejszych poczt p. Mougeot rozporządził, że nadawca może oznaczyć na karcie miejsce, gdzie ma umieścić urzędnik stampilię pocztową urzędu odbiorczego, aby zapobiedz takim dla zbieraczy niemiłym wypadkom, że np. Wenus z Milo otrzymała nieraz całkiem niepotrzebną zasłonę z tłustych czcionek i podejrzane liczby dnia i miesiąca. Zwracamy uwagę p. Safandulskiego na to rozporządzenie francuskiego dyrektora poczt, mając nadzieję, że p. Safandulski pomówi w tej sprawie z p. Seferowiczem.

U nas karty pocztowe z widokami również wchodzą coraz więcej w użycie i zaczynają stawać się nawet plagą i dla listonoszów i dla ludzi, którzy korespondencyę pojmują na sposób staroświecki. Dawniej dobrze napisany list zastępował często gazetę, dzisiaj posyła ci ktoś np. z Zakopanego podobiznę Giewontu ze swoim podpisem i to wystarcza za wszelkie wiadomości. Zdarzają się przytem nieraz humorystyczne dwuznaczniki. Naprzykład na karcie pocztowej, ozdobionej pomnikiem Adama, widziałem podpis tuż pod pomnikiem: Stanisław Wyjadalski, c. k. praktykant konceptowy namiestnictwa. Ale skoro już istnieją karty pocztowe, skoro używają ich starzy i młodzi, to niechaj wszyscy przynajmniej używają rzeczywiście pięknych kart Salonu malarzy polskich.

Kronika.

Kraków, 27 września.

Niezatwierdzenie statutu miasta Krakowa. Wydział krajowy zawiadomił prezydenta Friedleina, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie przedłożyło nowego statutu miejskiego do sankcyi cesarskiej. Wydział krajowy wzywa prezydenta, aby motywa ministerstwa podał do wiadomości Rady, aby mogła natychmiast zbadać projekt statutu i przedłożyć Sejmowi, który, być może, zbierze się w połowie października. Jako powód niezatwierdzenia ministerstwo podaje brak uwzględnienia w statucie opłat podatków bezpośrednich.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. r. m. p. Rottera i uchwaliła uzupełnić komisyę, wydelegowaną do tentowania ugody z przedsiębiorcą kolei Kraków-Kocmyrzów. Do komisyi tej weszli pp.: r. m. dr Domański i dr Popiel. Sekcya poleciła komisyi załatwienie sprawy dobudowy toru do gazowni miejskiej. Następnie przyjęła sekcya do wiadomości zrzeczenie się komisyi artystycznej teatru miejskiego, którem ta komisya dozór nad budynkiem teatralnym i urządzeniem technicznem odstąpiła sekcyi ekonomicznej. Sekcya delegowała do wykonywania dozoru komisyę złożoną z radców: pp. Beringera, Chmurskiego i prof. Rosenblatta. Uchwaliła nakoniec przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zatwierdzenie oferty Landesdorfera na dostawę furażu na rok przyszły z opustem, przez magistrat zaproponowanym. Na tem zakończono obrady.

Namiestnik hr. Piniński przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza zostanie otwarta z dniem 1 października w nowym lokalu (Rynek, l. 22, II p.). Wieczorek inauguracyjny odbędzie się w połowie października.

Radca prof. dr Bolesław Wicherkiewicz powrócił do Krakowa po paromiesięcznym pobycie za granicą, w czasie którego brał w Paryżu czynny udział w zjeździe lekarzy i przyrodników jako przewodniczący komitetu polskiego. W czasie tegoż zjazdu uczestniczył prof. Wicherkiewicz w obiedzie, danym przez prezydenta ministrów, Waldeck-Rousseau, na cześć najwybitniejszych członków zjazdu. Po obiedzie — w 60 osób — nastąpił raut, na którym było kilkaset osób, a w czasie tegoż przedstawienie teatralne, wykonane przez najlepsze artystyczne siły francuskie.

Cenzura teatralna wzbroniła p. Kotarbińskiemu na razie wystawienia zapowiedzianej na sobotę baśni St. Rossowskiego p. t. „Circe“. Z powodu tego w nadchodzącą sobotę artyści nasi odegrają po raz pierwszy głośną 4 aktową komedyę Descazes'a „Poddanka“ (La vassale), traktującą sprawę samodzielności kobiecej.

Czeska Beseda urządza zabawę taneczną w sobotę dnia 29 b. m. w sali Johna.

Uroczystość 70 rocznicy urodzin cesarza obchodziły dziś wszystkie tutejsze szkoły ludowe i wydziałowe. Po nabożeństwie, urządzonem dla każdej szkoły osobno, zebrały się dzieci w jednej z sal szkolnych, gdzie dyrektorzy objaśnili znaczenie uroczystości. Uczniowie i uczennice najwyższych dwóch klas wydziałowych otrzymali zakupione przez radę miejską dziełko p. Spitzera, z tej okazyi wydane.

Na wiec rękodzielników w Pradze wyjechali delegaci cechów krakowskich. Są to pp. Kosobucki, prezes Koła mieszczańskiego; Józef Bialik i Michał Prochowski (cech rzeźników); Adam Staszczyk (ślusarzy); Ignacy Marek, Antoni Skwarczyński, Franciszek Holub i Ludwik Szufa (krawców); Józef Przybylski (rymarzy); Władysław Woliński (farbiarzy); Wincenty Kramarczyk i Daniel Karwat (cieśli); Piotr Repetowski (introligatorów); Julian Stankiewicz (blacharzy); Andrzej Szufa (szewców): Michał Szczyrbuła (kamieniarzy); Ludwik Pietroń (fryzyerów); Ludwik Stasiński (stolarzy); jako delegaci mianowani przez komitet pp.: Antoni Zarachowicz, Antoni Stróżyński i Konstanty Lachowski.

W korycie Wisły pracuje obecnie statek rządowy „Bagger“. Usunięto ławicę piaskową około Wawelu. Technik tutejszego starostwa p. Sippel rozsadził dynamitem filar dawnego mostu, który tkwił na 6 metrów w korycie Wisły i przeszkadzał żegludze. Rodzaj konstrukcyi filaru wskazuje na odległe czasy jego budowy. Wogóle „Bagger“ pracuje nad pogłębieniem koryta Wisły.

Ostrzeżenie. Po domach w naszem mieście krążą jakieś indywidua, podające się za akademików, i zbierają składkę rzekomo na sprowadzenie zwłok Słowackiego. Młodzież uniwersytecka nie udzieliła nikomu podobnego upoważnienia; są to więc prawdopodobnie zwykli oszuści.

Wyrok. Wczoraj po południu zapadł wyrok w sprawie o podpalenie. Oskarżony Brzukała uwolniony został od oskarżenia na podstawie werdyktu pp. przysięgłych, którzy pytania w kierunku winy 8 głosami zaprzeczyli.

Ze sądu. Przed trybunałem przysięgłych toczy się dzisiaj rozprawa karna o zbrodnię oszustwa przeciw Franciszkowi Starakiewiczowi, 39 lat liczącemu, b. drowi praw i koncypientowi adwokackiemu.

Wedle aktu oskarżenia, Starakiewicz dopuścił się zbrodni oszustwa na szkodę p. Stanisława Serka, majstra ciesielskiego w Krakowie i na szkodę p. Heleny Makuliny. Starakiewicz przeprowadsał kilka interesów p. Serkowi. P. Serek słysząc, że Starakiewicz jest pośrednikiem w wyrabianiu pożyczek w Kasie oszczędności w Wieliczce, udał się do niego z prośbą o wyrobienie mu pożyczki wekslowej w kwocie 900 złr. Po długiem czekaniu oświadczył wreszcie Starakiewicz, że pożyczka ta została zrealizowaną, lecz z 900 złr. wypłacił tylko p. Serkowi 50 złr., resztę zaś sobie zatrzymał Oskarżony twierdzi, że w ten sposób nie popełnił czynu karygodnego bo od p. Serka należały mu się pieniądze w tej wysokości, ile wynosi kwota zatrzymana przezeń z wyrobionej pożyczki wekslowej. P. Serek zaś oświadcza, że winien był oskarżonemu zaledwie 36 złr.

Drugiego oszustwa dopuścił się oskarżony Starakiewicz przez sfałszowanie podpisu p. Heleny Makuliny na wekslu na kwotę 450 złr.

Odnośnie do obydwóch faktów oskarżony nie poczuwa się do winy i twierdzi, że działał zupełnie legalnie.

Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Szalay. — Jako znawcy pisma występowali pp.: Znamirowski i Chrzanowski, którzy stwierdzili, że podpis na wekslu nie pochodził z ręki p. H. Makuliny.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero wieczorem.

Otwarcie kursu ogrodnictwa. Wczoraj po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja w Krakowie, odbyło się otwarcie praktycznego kursu ogrodnictwa i sadownictwa w Dąbiu pod Krakowem. W uroczystości wzięli udział: radca dworu Mach, referent spraw sadowniczych i ogrodniczych w ministerstwie rolnictwa; p. delega Laskowski; radca szkolny Zaleski; inspektor okręgowy szkolny Spis; ks. kan. Łabaj i ks. Flis; inspektor ogrodnictwa dr Stanisław Goliński; p. Baranowski, przewodniczący miejscowej Rady szkolnej, z żoną; poseł Wójcik; pani Zofia Popielowa; panie Freegowa i Strokowa; reprezentant krakowskiego Tow. rolniczego dr. Adam Krzyżanowski; delegacya Tow. ogrodniczego krakowskiego, w skład której wchodzili pp. prezes prof. dr Janczewski, wiceprezesowa hr. Jadwiga Roztworowska, Józef Brzeziński, ks. kan. Drohojowski i p. Bolesław Malecki, inspektor ogrodów miejskich. Byli obecni dalej kierownicy szkół ludowych z okręgu krakowskiego pp. Myszal z Zabierzowa, Wojtyga z Półwsia Zwierzynieckiego, Widlarz z Grzegórzek, Lach z Woli Justowskiej, Miętka z Prądnika Czerwonego, Kossowski z Bronowic Wielkich, Woźny z Krowodrzy. Był też obecny kierownik kursu rolniczego z Mogiły ks. Uryga, wójt Jan Łacheta z Radą gminną, ludność włościańska, dziatwa szkolna.

Gości oprowadzał kierownik kursu p. Szarek, poczem wszyscy weszli do sali szkolnej, gdzie urządzono wystawę. Pierwszy przemawiał delegat p. Laskowski, omawiając korzyści i znaczenie kursu, dziękował p. radcy dworu Machowi, za poparcie i podnosił zasługi p. Szarka, ogłaszając otwarcie kursu. Przemawiali następnie: pp. radca szkolny Zaleski, radca dworu Mach, Szarek i wójt z Dąbia Łacheta, dziękując imieniem gminy za otwarcie kursu. P. Bojarski uskutecznił zdjęcia fotograficznego uczestników otwarcia kursu. Nakoniec odbyło się skromne przyjęcie uczestników, a następnie obiad w resursie obywatelskiej na cześć radcy dworu p. Macha.

W tutejszym urzędzie pocztowym ginąć mają karty pocztowe z widokami. Skarży się nam na to jeden z filatelistów z prośbą, abyśmy na niewłaściwość tę zwrócili uwagę dyrektora p. Bilińskiego.

Śledztwo karne w sprawie upadku ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła, wdrożone wskutek doniesienia, wniesionego do prokuratoryi państwa przez b. posła do Rady państwa dra Wielowieyskiego, poruczone zostało — jak donosi „Przegląd“ — sekretarzowi krakowskiego sądu krajowego p. Müllerowi. Rozpoczął on już przesłuchiwanie świadków co do powodów strat, jakie poniósł związek; temi dniami przesłuchanym będzie dr Wielowieyski.

Na pogorzelców Mielca cesarz udzielił 4000 koron.

Kronika lwowska. Artystka teatrów warszawskich p. Marcello przybyła już do Lwowa i bierze udział w próbach z prologu Kasprowicza.

Podczas poświęcenia teatru nowego wykona „Lutnia“ kantatę Galla.

Teatr ruski wystawi w sobotę d. 29 b. m. premierę Wł, Orkana „Skapany świat“, z której codziennie odbywają się próby. Autor przyjechał już do Lwowa, aby być obecnym na ostatnich próbach. Z powodu wielkiego zainteresowania się publiczności tą sztuką, wynajęła dyrekcya teatru na premierę salę „Sokoła“, aby dać możność poznania sztuki jak najszerszemu ogółowi.

Zygmunt Stojowski, słynny pianista, da się słyszeć Lwowianom w jedynym koncercie, który odbędzie się w niedzielę 7 października w sali „Sokoła“.

Ubogim studentom politechniki lwowskiej zapisał zmarły onegdaj we Lwowie Feliks Światoniowski dom swój przy ulicy Łyczakowskiej l. 9. Cały majątek, składający się z kamienicy dwupiętrowej, jakoteż z urządzenia domowego i klejnotów wartości 200.000 koron, zapisał na rzecz ubogich studentów politechniki lwowskiej. Ś. p. Światoniowski, straciwszy przed trzydziestu kilku laty żonę, syna swego Stanisława, od chwili śmierci matki, sam wychowywał. Ś. p. Stanisław, utalentowany malarz-astysta, w sile wieku młodzieńczego umarł przed trzema laty.

Nowy urząd pocztowy otwartym będzie dnia 1 października w Paleśnicy (Brzesko).

Ze sfer aptekarskich. P. Józef Kurkiewicz otrzymał w III instancyi koncesyę na otwarcie nowej apteki w Oleszycach. — P. Maryan Krzyżanowski otrzymał koncesyę w ministerstwie na prowadzenie apteki w Tarnopolu na podstawie dekretu dziedzictwa inwentarza. — P. Israeli zmienił za zezwoleniem namiestnictwa swe nazwisko rodowe na Izierski.

Ministerstwo zatwierdziło otwarcie nowych aptek w Boryni, w Kołaczycach i w Jarosławiu (trzeciej).

„Kronika Farmaceutyczna“ donosi: Na otwarcie publicznej apteki w M. rozpisano swego czasu publiczny konkurs. Między kompetentami był i kol. X. Koncesyę na prowadzenie tej apteki nadano koledze Y. i ten też aptekę w M. otworzył w d. 8 sierpnia 1899 r. Dnia 26 sierpnia b. r., to jest okrągło przeszło rok po otwarciu już powyższej apteki dostaje współubiegający się o nią kol. X. rezolucyę dotyczącego starostwa, uwiadamiającą go o nadaniu „komu innemu“ (słowa autentyczne rezolucyi) powyższej apteki, od czego jednak przysługuje prawo wniesienia rekursu do władzy wyższej w przeciągu dni 14 od dnia doręczenia.

Żółkiew, 24 września. (Nowe Towarzystwo urzędnicze). Przed niedawnym czasem zawiązało się tu Towarzystwo „Bratnia pomoc galicyjskich urzędników i praktykantów podatkowych“, mające na celu niesienie pomocy materyalnej swym członkom udzielaniem im pożyczek w miarę nagromadzonego kapitału, jakoteż zapomóg w wypadkach zachodzącej potrzeby. Statuty zatwierdziło już namiestnictwo. Na zgromadzeniu członków i delegatów w dniu 16 b. m. w sali „Sokoła“ Towarzystwo rzeczone ukonstytuowało się w ten sposób, iż przewodniczącym wybrano starszego poborcę podatkowego, p. Józefa Grunnera, zastępcą przewodniczącego i skarbnikiem zarazem starszego kontrolora p. M. St. Łuczkiewicza; członkami wydziału pp. Celewicza (rachmistrz), Dobrzęckiego, Fertiga (sekretarz), Kesslera, Popiłki i Żółtanieckiego, zastępcami zaś pp. Kiszelkę z Sądowej Wiszni i Staniszewskiego w Żółkwi; do komisyi rewizyjnej weszli pp. Fiałkiewicz w Sądowej Wiszni i Mossakowski z Winnik pod Lwowem, jako zastępca p. Ochman Karol z Mostów Wielkich. Zgromadzenie uchwaliło zaliczki chwilowe do 20 koron udzielać bez liczenia procentów i wysyłać je na koszt Towarzystwa, natomiast przy pożyczkach większych, zwrotnych w ratach miesięcznych, ustanowiono stopę procentową w wysokości 3%. Uchwalono też zamianować dla poszczególnych urzędów delegatów do zbierania wkładek, a o protektorat nad Towarzystwem uprosić p. Korytowskiego, wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu.

Do Towarzystwa należy po dziś dzień 195 członków zwyczajnych i 3 członków wspierających; ze względu jednak, że wstępne wynosi tylko 1 koronę, a wkładka miesięcza zaledwie 42 halerzy — nie ulega wątpliwości, że ilość członków, rekrutujących się z funkcyonaryuszy oddziałów i urzędów podatkowych obu połów Galicyi wzrośnie niebawem a przynajmniej się podwoi, co leżeć będzie w interesie podatkowców, gdyż wówczas tylko „Bratnia pomoc“ będzie mogła prosperować i zadaniu swemu godnie odpowiedzieć.

Kronika warszawska. Nowo powstające „Towarzystwo warszawskie pomocy lekarskiej i opieki

nad umysłowo i nerwowo chorymi“ jutro odbędzie pierwsze posiedzenie, celem dokonania wyboru zarządu.

Wystawę rybacką zwiedziło bardzo wiele osób. Jako delegat z Krakowa bawił w Warszawie dr Ferdynand Wilkosz, prezes krakowskiego Tow. rybackiego.

W celu uczczenia jubileuszu Sienkiewicza uchwalono urządzić nabożeństwo w kościele św. Krzyża i widowisko teatralne w teatrze Wielkim. Do ułożenia programu i urządzenia widowiska powołano: pp. Fr. Eysmonta, M. Gawalewicza, Ed. Lubowskiego i Jul. Wieniawskiego (Jordana).

Panoramy Jana Styki „Berezyna“ i „Golgota“ mają być przewiezione do Petersburga.

Fałszerze monet. Wydział sądu okręgowego piotrkowskiego, na kadencyi w Łodzi, wydał onegdaj wyrok w sprawie fałszerzy drobnej monety zdawkowej i skazał braci Kazimierza, Franciszka i Józefa Broszów na pozbawienie praw i 6 lat robót ciężkich, Teofila Sieczkowskiego zaś na 5 lata robót.

W Łukowie zmarł Aleksander Chotkowski, kupiec, obywatel niezwykle czynny w życiu publicznem.

Otwarcie teatru kaliskiego nastąpi dzisiaj wieczorem. Odegraną będzie „Zemsta“ i I. akt „Halki“. Dyrektorom teatru jest — jak wiadomo — p. Julian Myszkowski.

Potworności językowe. Do czego dochodzi dziwactwo w naszej nomenklaturze chemicznej, o której ustalenie tak dawno dopominają się miłośnicy języka — świadczy jedno z ostatnich sprawozdań Akademii umiejętności. Czytamy tam, że na posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego jeden z prelegentów przedstawił pracę p. t. „O działaniu bromonitrobenzolów na parafenylenodwuamin“. Inny pracownik złożył rozprawę p. t. „Studyum porównawcze trzech izomernych aminofenylbenzimidazoli“.

Niemałego zaiste potrzeba ćwiczenia się w wyłamywaniu języka, aby nie zatracić fonetycznych piękności owych składników chemicznych.

Poseł w opałach. Z Madrytu donoszą, że tamtejszy poseł turecki przesłał do Konstantynopola swą dymisyę, gdyż... od pół roku nie otrzymał pensyi. Budynek, gdzie mieści się poselstwo, oblężony jest od rana do nocy przez wierzycieli, których energiczne nalegania miały ten skutek, że poseł postanowił w sposób dyplomatyczny „wycofać się“ z areny dyplomatycznej.

Podobnie skandaliczny fakt nie przeszkadza przecież sułtanowi wydawać krocie na swoją osobę, swój harem i swoich faworytów. Tymczasem wojsko i urzędnicy, ut exemplum docet, nie miesiącami, ale latami nie widzą grosza z kas państwowych.

Musujące olejki są najnowszym wyrobem chemicznego przemysłu, który nam w drobiazgach nawet oddaje tyle usług. Niektóre oleje jak tran rybi, olejek ricinusowy itp., są dla wielu chorych z powodu swego smaku wprost wstrętnemi. Obecnie przez nasycanie kwasem węglowym udało się olejkom tym nadać wcale znośny smak, a zarazem większą wytrzymałość przeciwko procesom rozkładowym. Nasycanie olejków kwasem węglowym odbywa się zupełnie na sposób nasycania sztucznych wód mineralnych pod wysokiem ciśnieniem. Smak ich mdły znika zupełnie, a chorzy zażywają je bez wstrętu. Doświadczenia wykazały, że dzieci bez oporu piją tran, nasycony kwasem węglowym.

Podarki dla sułtana. Z powodu swego jubileuszu sułtan otrzymał tak liczne podarki, że nie spisać ich na wołowej skórze. Pomiędzy innemi były i takie, które kosztowały go drogo. Jeden z wybitnych dowódców wojskowych udekorował wspaniale swój pałac, wznoszący się nad Bosforem, urządził ognie sztuczne, pozwolił sobie na rozmaite kosztowne owacye, a następnie podał padyszachowi rachunek, wynoszący 3000 fun. tureckich. Sułtan kazał zapłacić, uważając to za rzecz naturalną, a w dodatku ofiarował po tysiąc funtów obu synom przemyślnego generała. Najwięcej, z powodu swego jubileuszu, otrzymał Abdul Hamid starej saskiej porcelany. Minister kopalni ofiarował mu całą witrynę, zapełnioną kosztownemi porcelanowemi cackami; wielki wezyr przesłał mu dwa wspaniałe wazony saskie: ministrowie marynarki oraz finansów poszli za jego przykładem. Najwspanialszym był dar gubernatora Konstantynopola, Redwana baszy: dwa wazony złote cyzelowane. Ów podarek kosztował 80.000 mar. Sułtan otrzymał też wiele starych koranów. Towarzystwo żeglugi parowej „Chirket“ ofiarowało mu miniaturowy okręt ze szczerego złota, wysadzony drogiemi kamieniami. Bank otomański obdarzył sułtana fortepianem, w cenie 15.000 fr.

Licytacye ofertowe. Dnia 11 października b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze zarządu salinarnego licytacya za pomocą pisemnych ofert celem zabezpieczenia dostawy 20.400 kg. oleju rzepakowego podwójnie rafinowanego do świecenia w roku 1901.

Celem zabezpieczenia robót pociągowych przy zarządzie salinarnym w Kałuszu, w trzech latach po sobie następujących, a mianowicie w latach 1901, 1902 i 1903 wykonywać się mających, odbędzie się dnia 18 października b. r. o godzinie 3 po południu w biurze naczelnika tego zarządu publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

W dniu 2 października b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w biurze wydziału powiatowego w Rawie publiczna licytacya celem sprzedaży 12 morgów drzewostanu z lasu gminnego w Chlewczanach.

Konkursy. Celem nadania stypendyum z fundnszu im. ks. Pawła Kretowicza o rocznych 120 K ogłasza Wydział krajowy konkurs.

Starostwo w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę zastępcy prowadzącego metryki izraelickie dla okręgu metrykalnego Oleszyce m.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 221.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: K. C. 1 K, Kawęcki Jan 2 K, Kuczyński Bazyli 4 K, Nowiński Bronisław 3 K, Staszczak Marcin 2 K, dr Grychowski Wiktor 2 K, Gostwicki Stanisław 2 K, Szadurski Stanisław 1 K, dr. Iłowiecki Mateusz 1 K, dr Kreisel Bronisław 1 K, Kowalik Jan 1 K, dr Mrowec Zygmunt 1 K, Jędruś, służący kasyna w Leżajsku, 40 h. Razem z poprzednio wykazanemi: 1871 K 79 h, 20 marek i 1 rubel.

Z kalendarza. W piątek 28 września: Wacława króla czeskiego m.; w sobotę 29 września: Michała archanioła; w niedzielę 30 września: Hieronima dokt. w.

Wschód słońca 28 września o godzinie 5 minut 39; zachód o godzinie 5 minut 25. Długość dnia godzin 11 minut 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 września pochmurno, pod wieczór chwilowy deszcz. Termometr od 12·1 doszedł do 20·8 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 27 września o godzinie 7 rano stan barometru był 747·6 mm., termometru + 12·6 Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zyg. Krasińskiego:** „Myśli pobożne“. Wydanie Biblioteki Ordynacyi Zamoyskiej. Warszawa 1899. Str. 69. 16°.

W spuściźnie literackiej po Zygmuncie Krasińskim pozostał między innemi, dotąd w ukryciu trzymanemi utworami, rękopism wytwornie oprawny mieszczący 8 modlitw i jednę litanię, spisanych własną poety ręką i przeznaczonych dla kobiety. Rękopism ten znalazł się w posiadaniu hrabiny Maryi z Potockich Zamoyskiej i złożony został w bibliotece ordynacyi Zamoyskich w Warszawie. Właściciele ordynacyi uznali obecnie za stosowne ciekawy ten zabytek ogłosić drukiem, jakoż nakładem ordynacyi Zamoyskiej ukazał się on w druku w wydaniu miniaturowem ozdobnem z podobiznami okładki i jednej z kartek oryginalnego rękopismu.

Jak każda pamiątka i duchowa spuścizna po wielkich poetach naszych, tak i niniejszy zabytek jest bardzo cennym przyczynkiem i zdobyczą dla historyi literatury. Aczkolwiek wydawcy z niewiadomych powodów nie wyjaśniają w obszernej przedmowie kiedy modlitewnik ten powstał i dla kogo był przeznaczony — to jednak skądinąd wiemy (Hösik: Miłość w życiu Z. Krasińskiego. Warszawa, 1898 21). że pochodzi on z r. 1834 i napisany został dla pani Joanny Bobrowej podczas pobytu poety w Rzymie, kiedy oczarowany „nieziemskiemi wdziękami“ tej kobiety, upojony atmosferą Rzymu poddał się Krasiński uczuciu miłości i tęsknoty za swym ideałem i w chwilach rozłąki ułożył dla niej modlitewnik pełen smutnej rezygnacyi.

Jestto więc pamiątka mająca dla nas podwójne znaczenie, raz jako ilustracya gorących uczuć poety, powtóre jako zabytek literacki pełen wzniosłych myśli i niepowszednich piękności językowych. Jako przykład pozwolę sobie zacytować urywek z jednej p. t. „Modlitwa przebudziwszy się w nocy: O tey godzinie przesuwają się Duchy umarłych i cierpią żyjący — ci, którzy nieszczęśliwi, którzy wspominają przeszłość, a nie mają przyszłości! O Boże, day pokoy swóy tym wszystkim, którzy się męczą o tey godzinie! Oni nie mogą zasuąć jako ia, Panie — Cicho wokoło nich i pusto jak wokoło mnie Panie! Czarne widma ich duszę rozdzierają — to co było, staje nazad w ich oczach i jest przed niemi — a czują jednak — że samotnemi zostali — że siebie i innych goryczą opasali! Ale w tych sercach skazanych, na to, że sami cierpią jest męką, ale to, że inni może w tej chwili płaczą niesłyszani, dalecy, bez ratunku, bez nadziei. Oto męka mąk, oto ich wieczne konanie o Boże!“

Oto próbka rzewnego nastroju ducha poety, jego języka przemawiającego w całej sile do duszy i wstrząsającego nią do głębi. W każdej z modlitw tych, które zresztą jako nieuznane przez władzę duchowną, mogą mieć tylko znaczenie literackiej pamiątki, przebija niepowszedni polot ducha i myśli autora „Irydiona“, jego indywidualizm bujny i pełen poczucia własnego znaczenia i wartości. Poeta choć skarży się tu jękiem boleści, choć pogrąża w zadumie i rzuca skargę niebiosom, uważa się za cząstkę ducha Bożego, nie mogąc wyzbyć siły i wielkości własnej.

Dobrze się stało, że ciekawy i cenny ten zabytek ogłoszono drukiem — bo te okruchy wzniosłych myśli, prześlicznych słów i rzewnych uczuć są charakterystycznym przyczynkiem do dziejów duszy i serca poety, uchylają rąbek tajemnych głębi jego istoty i rzucają promień światła na psychologię utworów jednego z największych potentatów naszej literatury. *(wp.).*

Dział ekonomiczny.

Niepewna sytuacya na giełdzie berlińskiej nie ustąpiła jeszcze miejsca zupełnemu polepszeniu, aczkolwiek w ostatniej chwili mnożą się oznaki, że można go się spodziewać, choć nie tak prędko. — Najsłabszy punkt obecnie giełdy berlińskiej, akcye kopalniane, wciąż okazują tendencyę zniżkową. Dla poprawienia ich kursu berlińskie Towarzystwo handlowe zakupiło znaczną ilość akcyj kopalń Horpener i Hibernia. Dalej na poprawienie sytuacyi wpłynąć ma okoliczność, że pewien wielki spekulant berliński, który stał na czele falangi innych spekulantów, operujących na baissę, przystąpił do pokrycia, a także pewność, że Anglia dotąd nie przeszła w sprawach chińskich na stronę Stanów Zjednoczonych.

Do jakiego jednak stopnia obecna zniżka na giełdzie berlińskiej musiała się interesowanym dać we znaki, dowodzi fakt, że np. od dnia 14 b. m. spadły akcye Towarzystwa dyskontowego o 6%, niemieckiego Banku o 7%, drezdeńskiego Banku o 7%, a Towarzystwa handlowego wrocławskiego nawet o $8^1/_2$%.

Jeżeli akcye przedsiębiorstw finansowych poniosły takie straty, to zniżka w kursach bankierów kopalnianych była eo ipso jeszcze dotkliwszą. — I tak akcye kopalń bochumskich spadły o $13^1/_2$%, Laurohütte o $11^1/_2$%, dortmundzkich o 9% i t. d.

Ogólna niepomyślna sytuacya na targu pieniężnym wywołuje ograniczenie produkcyi w dziedzinie niemieckiego przemysłu żelaznego. Skutkiem tego nadziei w polepszenie się konjunktur w tym przemyśle liczyć nie można, co znów niekorzystnie wpływać ciągle będzie na cały świat przemysłowy, a przezeń i na giełdę berlińską.

Ostatnie wiadomości.

— Wyroki śmierci w Warszawie. Do „Naprzodu“ nadeszła z Warszawy poniższa wiadomość: „W sobotę dnia 22 września zapadł wyrok sądu wojennego w sprawie sześciu socyalistów, oskarżonych o zabójstwo szpiega rosyjskiego. Wszystkich sześciu skazali sędziowie carscy na śmierć. Oto nazwiska skazańców: Jeziorowski, Mrozik, Krawczyk, Gliński, Rutkowski i Jan Karcz.“

W ten sposób do działalności partyi socyalno-demokratycznej zastosowano wyjątkową procedurę wojenną, praktykowaną albo w czasie powstania, albo wobec zamachów na dynastyę. Zaostrzy to tylko stosunki ludności polskiej z czynowniczym rządem, siejącym rozmyślnie „wiatr“, aby wśród burzy zyskać na sile i potędze.

— Pruscy ministrowie w Poznaniu. Donoszą z Poznania pod datą 26 b. m.:

Pociągiem pospiesznym z Berlina przybyli tu wczoraj o pół do 6 popołudniu ministrowie: Miquel, Rheinbaben i Brefeld, sekretarz stanu hr. Posadowsky oraz ich komisarze: tajny wyższy radca regencyjny Simon, tajny radca finansowy Förster, tajny radca regencyjny Falkenhayn i asesor regencyjny Sachs. Przybyłych witali na dworcu naczelny prezes Bitter, prezes regencyi Krahmer, nadburmistrz Witting i prezes policyi Hellmann. Powozami pojechali ministrowie do hotelu Myliusa. W pierwszym jechali ministrowie Miquel i Brefeld w towarzystwie naczelnego prezesa, w drugim minister Rheinbaben i sekretarz stanu hr. Posadowsky w towarzystwie starszego burmistrza Wittinga. Krótko potem złożył minister Miquel w towarzystwie naczelnego prezesa wizytę komenderującemu generałowi i ks. arcybiskupowi. W tumie zabawił minister dłuższy czas. Prezes naczelny odjechał rychlej.

W tym czasie zwiedzali ministrowie Rheinbaben, Brefeld i hr. Posadowsky pieszo górną część miasta, gdzie oglądali wszystkie uwagi godne budynki, poczem powozem udali się na Chwaliszewo, na miejsce przeładunkowe (Umschlagstelle) i do rzeźni. Objaśnień udzielał im starszy burmistrz. Zwiedzili także teatr niemiecki.

Dziś przed południem rozpoczęły się w gmachu naczelnego prezydyum konferencye, które potrwają do wieczora.

Tutejsze monitory rządowe, tak konserwatywny „Pos. Tageblatt“, jak „liberalna“ „Pos. Ztg“ rejestrują już wiadomość, że ministrowie zgodzili się na opracowane przez władze miejskie projekty, dotyczące ochrony miasta dolnego przed powodzią i dotyczące budowy portu przeładunkowego.

— Austro-Węgry w Chinach. „Wiener Abendpost“ donosi, że statek torpedowy austryacko-węgierski „Leopard“ po powrocie z podróży odejdzie do wschodniej Azyi, aby wypełnić luki, powstałe w eskadrze austryacko-węgierskiej. Również korweta „Donau“, która za kilka miesięcy powróci z naukowej podróży, przeznaczoną jest na wody Azyi wschodniej.

Tak więc powoli monarchia nasza zostaje wciągnięta w awanturę chińską. Eskadra austryacko-węgierska, która początkowo wcale nie miała zjawiać się na wodach wschodnio-azyatyckich, liczyć teraz już będzie siedm statków. Co zaś kosztuje ta zabawka — dowiemy się podczas obrad najbliższych delegacyj. I po co to wszystko?... Siedm statków dla obrony 70 poddanych austryacko-węgierskich, to chyba za dużo.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 27 września. Znakomita aktorka warszawska, p. Marcello, przybyła tu, aby wystąpić w przedstawieniu inauguracyjnem teatru lwowskiego. P. Marcello bierze udział w próbach z prologu Kasprowicza.

„Słowo Polskie“ odkrywa tajemnicę, jakich sztuczek używali pp. Merunowicz i towarzysze, aby na „manifeście“ t. zw. „lewego centrum“ zebrać jak najwięcej podpisów. Podpisywano wątpliwych demokratów i niedemokratów i nie przebierano w środkach. Tak n. p. podpis p. Bindera poprostu sfałszowano, p. Binder bowiem zdaniem „Słowa Polskiego“ ani manifestu nie podpisywał, ani nikogo do podpisania siebie nie upoważniał.

Do Lwowa przybyła w przejeździe do Jałty deputacya włoska, która jedzie urzędowo zawiadomić cara o wstąpieniu na tron króla Wiktora Emanuela.

Minister sprawiedliwości rozesłał do wszystkich prokuratoryj i sądów obwodowych w Galicyi okólnik, aby surowo występowano przeciw uwodzicielom małoletnich dziewcząt żydowskich, uprowadzającym je celem ochrzczenia.

Lwów, 27 września. W Pełtwi znaleziono cały plik papierów magistrackich biura egzekucyjnego. Tajemnicza ta sprawa będzie dziś przedmiotem interpelacyi w Radzie miejskiej.

Bochnia, 27 września. Niejakiego Polakiewicza skazano na miesiąc więzienia za to, że swemu siostrzeńcowi, ułanowi Stawiarskiemu, zbiegowi wojskowemu, w swoim domu udzielił przytułku.

Grybów, 27 września. Aresztowano tu sprawcę kradzieży w sądzie. Jest nim niejaki Fr. Stasina, były dyetaryusz sądowy, a następnie funkcyonaryusz Rady powiatowej.

Sejmik relacyjny Jaworskiego.

Złoczów, 27 września. Na sejmik relacyjny prezesa Koła polskiego, Jaworskiego, przybyło około 20 osób, między innymi marszałek hr. St. Badeni. P. Jaworski w przemowie swej scharakteryzował ostatnie lata dziejów parlamentu, aż do chwili rozwiązania Izby i przedstawił skutki obstrukcyi. Wyraził on zdanie, że dalsza polityka Koła powinna być ta sama, co dotychczas: wierność wierze ojców, potępienie wszelkich zamachów na konstytucyę i bezwarunkowe potępienie obstrukcyi. Koło polskie powinno się trzymać polityki wolnej ręki. Wewnątrz jego muszą być starcia i różnice, na zewnątrz jednak Koło powinno być solidarne. P. Jaworski powiedział wreszcie, że przez 30 lat swego posłowania trzymał się tych zasad i dziś się ich trzymać będzie. Przemawiał potem p. Julian Czarkowski i marszałek Badeni, który mówił również o solidarności i wyraził uznanie dla Jaworskiego, poczem na wniosek p. Gnoińskiego wyrażono p. Jaworskiemu zaufanie.

Złoczów, 27 września. Co do Czechów powiedział Jaworski, że Koło będzie popierać tylko słuszne ich żądania, następnie bronił Koła przed nazwą „kliki“, powiadając, że może być ono „wzorem (?!) patryotyzmu“ dla atakujących go demokratów.

Ruch przedwyborczy.

Tarnów, 27 września. Po 1 października odbędzie się tu sejmik relacyjny posła dra Rutowskiego.

Żółkiew, 27 września. Odbyło się tu zgromadzenie Towarzystwa politycznego „Ruska rada“, na którem stawili się kandydaci z kuryi IV i V dr Korol i Mykietyta.

Tarnopol, 27 września. Odbyło się tu już pierwsze zgromadzenie wyborcze, pod przewodnictwem p. Ostapczuka. Dotychczasowy poseł kuryi IV p. Gładyszowski zdał sprawę z czynności, poczem przemawiali kandydaci: p. Budzynowski, z kuryi IV i Staruch z kuryi V. Obie kandydatury przyjeto.

Tryest, 27 września. Stronnictwo kroacko-słowieńskie postanowiło we wszystkich okręgach zgłosić kandydatów, nawet w tych, w których nie będzie miało żadnych szans.

Budapeszt, 27 września. Pod przewodnictwem dra Bilińskiego obradowała dziś rada generalna Banku austro-węgierskiego. Uchwalono odstąpić od zamiaru zmiany stopy procentowej i ustanowiono podobiznę banknotów 10 koronowych, które wkrótce będą się drukowały.

Budapeszt, 27 września. Szach perski odjechał dziś z naszego miasta.

Berlin, 27 września. Wedle doniesienia „Nordd. Allg. Ztg.“, wykonano w dniu 16 b. m. zamach morderczy na agenta dyplomatycznego niemieckiego w Guatemali, Eyba. Sprawców schwytano. Pokazało się, iż są to dwaj członkowie tajnej policyi. Eyb wyszedł bez szwanku, a rząd guatemalski dał dymisyę szefowi tajnej policyi oraz zarządził ukaranie winowajców.

Rzym, 27 września. Papież, który cieszy się obecnie jaknajlepszem zdrowiem, udzielił wczoraj w bazylice św. Piotra błogosławieństwa około 20.000 pielgrzymom z rozmaitych krajów. Papież ukazał się w otoczeniu pięciu kardynałów i wielu biskupów. Powitano go długotrwałemi, pełnemi zapału okrzykami. Po odśpiewaniu litanii, Leon XIII błogosławił zgromadzonych, poczem, wśród ponownych owacyj, powrócił do swych apartamentów.

Przed wyborami w Anglii.

Londyn, 27 września. Organ konserwatystów „Daily Mail“, pisze, że zbliżająca się walka wyborcza wcale nie będzie tak łatwą, jak tego spodziewano się w niektórych kołach. Wśród wielu zwolenników obecnego rządu panuje wielka apatya, ponieważ obawiają się oni, że w składzie gabinetu pozostaną ludzie, których należałoby uczynić odpowiedzialnymi za słabość armii. Margr. Salisbury jest osobiście popularny, Chamberlain uchodzi za najtęższego męża stanu Anglii, lecz lord Londown, minister wojny, nie cieszył się nigdy wielkiem zaufaniem do swojej osoby, a od listopada ubiegłego roku, pozyskać go nie mógł.

Jeżeli tacy ludzie słabi, jak lord Lansdowne i kilku innych nie ustąpią z gabinetu, to niema nadziei, aby „imperyaliści“ mogli osiągnąć większość przy wyborach.

Londyn, 27 września. Rada związku liberalnych stowarzyszeń angielskich wydała manifest wyborczy, wzywający liberałów wszystkich odcieni, bez względu, jaką mają opinię o wojnie afrykańskiej, do wspólnego działania. Celem liberałów powinno być usunięcie rządu, który, pozostając pięć lat u władzy, utrzymywał kraj w stanie wrzenia; roztrwonił jego bogactwa, a zaniedbał przeprowadzenia koniecznych reform.

Sprawy transwaalskie.

Pretorya, 27 września. Silny oddział konnicy, pod dowództwem pułkownika Lisle udał się stąd w pościg za oddziałem gen. Deweta(?).

Lourenço-Marques, 27 września. Generałowie: Pole Carew i Hamilton stoją z 3000 ludzi pod Kometipoort. Przybyć ma tu na dziś także gen. Kitchenener z Hektorspruit.

Jest nadzieja, że ruch kolejowy na linii Lourenço-Marques-Johannesburg będzie dziś przywrócony.

Lourenço-Marques, 27go września. Wczoraj odpłynął stąd parowiec niemiecki „Herzog“, wiozący znaczną liczbę podróżnych, zwłaszcza, Niemców, Holendrów i Boerów. Wśród Boerów znajduje się wielu wyższych urzędników transwaalskich, a między nimi Grobler, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych. Ten sam statek niesie znaczną ilość złota w sztabach.

Krüger przebywa dotąd ciągle w domu gubernatora portugalskiego.

Haga, 27 września. W sobotę odpłynie z Adenu do Lourenço-Marques statek wojenny, celem przywiezienia Krügera do Europy. Od woli Krügera zależeć będzie, do której przystani statek ten zawinie.

Zawierucha chińska.

Wiedeń, 27 września. Donoszą tu z Kolonii, że w berlińskiej depeszy zaprzecza „Köln. Ztg“, jakoby hr. Waldersee zamierzał przedłożyć Chinom ultimatum. Natomiast z Londynu donoszą, że „Times“ utrzymuje swe twierdzenie, jakoby ultimatum miało być doręczone.

Londyn, 27 września. Z Szangai donoszą do „Times'a“: Mnożą się oznaki, że stronnictwa mandżurskie wśród mandarynów chińskich postanowiło zająć coraz więcej wyzywające stanowisko.

Wyszedł rozkaz cesarza, aby w Hsianfu, nowej stolicy Chin, został zbudowany pałac na rezydencyę cesarską.

Londyn, 27 września. Potwierdza się pogłoska, że Lihungczang otrzymał tajne rozkazy, aby zgromadził wojska chińskie i postarał się o oswobodzenie Pekinu.

Londyn, 27 września. Z Honkongu donoszą, że bandy rozbójnicze plądrują w misyach katolickich francuskich i protestanckich. W pewnej miejscowości zburzyły one kościół i zniszczyły cmentarz chrześcijański.

Do posłów demokratycznych.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy następującą odezwę:

Sejmowy klub demokratyczny polski, którego miałem zaszczyt przez szereg lat być przewodniczącym, opierał się przeważnie na zasadzie solidarności narodowej i programie swoim w r. 1889 ogłoszonym.

Choć może nie we wszystkich zapowiedziach sprostał wytkniętemu sobie zadaniu, wzorował się jednak hasłami i przykładami ojczyźnie wysoko zasłużonych, na świeczniku narodowym stawianych mężów.

Nowsze poglądy, aspiracye lub kierunki sprowadziły w ostatnich czasach zmiany zapatrywań, różniące się od dawnego programu naszego, którym nie wszyscy asymilować się umieli.

Co do mnie, który stałem zawsze przy zasadzie solidarności narodowej, nie wysuwając celów partyjnych na plan pierwszy, a w sędziwszym wieku już nie łatwo idący za obcem przekonaniem, korzystam ze sposobności zjazdu posłów Koła sejmowego w dniu 3 października b. r., aby zaprosić szanownych Kolegów byłego klubu demokratycznego i byłych posłów lewicy w Radzie państwa bez względu na to do jakiego związku demokratycznego się piszą, należeli lub należeć chcą, aby w przededniu zjazdu, t. j. dnia 2 października o godzinie 7 wieczór w sali V. komisyjnej gmachu sejmowego zgromadzić się raczyli, celem obliczenia się i zdania sobie sprawy z obecnej sytuacyi.

Zapraszam szanownych kolegów, wyznających zasady demokratyczne postępowe polskie, nie jako były prezes klubu lewicy, ale jedynie jako starszy wiekiem kolega.

W Krakowie, dnia 26 września 1900 r.

Weigel.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	10
„ „ srebrna	96	90
4% renta austryacka złota	115	20
4% „ „ koronowa	97	30
4% „ węgierska złota	114	20
4% „ „ koronowa	90	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	1706	—
„ kredytowe	650	50
Londyn	242	50
Marki	118	32½
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	46
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	105	—
Akcye Angiobanku	273	—
„ Unionbanku	546	
„ Bankverein	488	—
„ Laenderbanku	416	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	582	—
„ „ Południowej	109	75
„ „ Elbethal	461	50
„ „ Nordbahn	6060	—
„ „ Staatsbahn	664	50
„ „ Alpine	456	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	255	½

Berlin, 27 września 1900.

Banknoty austryackie	84	85
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	75
Renta włoska	93	80
Akcye austryackie kredytowe	203	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 27 września 1900.

Spirytus gotowy	45	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	84
Żyto (maj, czerwiec)	7	61
Owies (maj, czerwiec)	5	56
Kukurudza	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 27 września 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	25	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	101	—

L. 7572. 1791 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1go stycznia po koniec grudnia 1901 odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i w Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godzinie 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 1 października 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 5 października 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i Przerowie;

dnia 11 października 1900 r. przy tymże samym magazynie prowiantowym dla stacyi w M. Hranicy, w Bzeńcu, w M. Szymberku i Prościejowie;

dnia 18 października 1900 r. przy c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Chrzanowie, w Kętach i Niepołomicach.

Bliższe wyjaśnienia zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 15 września 1900 r.

Dalsze warunki można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie, jakoteż w c. i k. starostwach, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach dandlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 1/5 do 1/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.